Rok III. Katowice, Czwartek dnia 20-go Października 1904 Nr. 242.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, a odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
21-go października: Urszuli p., Hilar.	godz. 6 minut 37	godz. 4 minut 52	21-go października: Daromiła.

Dlaczego Japończycy zwyciężają?

Porucznik marynarki włoskiej, Kajetan Limo, pisze do »La lega navale italiana« z Pekinu:

To, co rzeczywiście studyowałem w państwie Wchodzącego Słońca, było nie wojna sama, ale przyczyny tych wszystkich zwycięstw i heroizmów japońskich, jakie zadziwiły cały świat, a w szczególności tych, którzy zwycięstwa japońskie w r. 1894 przypisywali tchórzliwości i małej wartości wojsk chińskich.

Rzeczywiście mogło to stanowić przyczynę ich bardzo rychłych zwycięstw, chociaż nie ulega żadnej wątpliwości, że i Chińczycy bili się czasem bardzo dzielnie, istnieją jednak inne przyczyny, znacznie głębsze, które z Japonii uczyniły pierwszorzędne mocarstwo militarne.

Miłość ojczyzny zakorzeniona jest w tych małych, żółtych i brzydkich ludziach, głębiej, niż w Niemcach lub Anglikach; Japończyk nie chce nawet słyszeć o jakiemś pokrewieństwie plemiennem swego narodu z hińczykami, lub innym jakim ludem rasy żółtej. Z większą jeszcze zarozumiałością odpycha on od siebie myśl o pokrewieństwie z rasą kaukazką. Japończyk nie czuje się niczem więcej, jak tylko Japończykiem, a wyspy swoje, ojczyznę swoją, uważa za ziemię świętą.

Temu to bezgranicznemu patryotyzmowi Japończyków przypisują ich nieprawdopodobną prawie zapobiegliwość w naukach, której naród ten, z natury dość tępy, zawdzięcza zdobycie swojego dzisiejszego stanowiska obok cywilizowanych narodów.

Japończyk wie, że aby ojczyzna jego stała się silniejszą i większą od państw europejskich, on musi się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć... I oto widzicie go, jak uważny i nieruchomy siedzi skulony całymi dniami nad książkami, mapami i instrumentami, ciągle z tą samą energią i siłą woli, która istotnie zadziwia.

Genialność, której brak rasie, zastąpił metodą...

Miałem sposobność, zaznajomić się z ministerstwami wojny zarówno, jak marynarki. Mówiłem z mężami takimi, jak markiz Ito, hrabia Okuma, Osaki, Jukio i wielu innych, ale nigdzie nie znalazłem cienia nietylko wyraźnego dualizmu (dwoistości) między armią a marynarką, ale nawet śladu chęci wywyższenia się jednej nad drugą.

Wojowniczość japońska składa się z dwuch czynników: lekceważenie życia i przesadna ambicya okazania się dzielnym. Ambicya ta, kto wie, czy nie wyższa od ducha samej dyscypliny. Na 200 metrów przed nieprzyjacielem oficerowie japońscy nie usiłują nawet zawracać swoich żołnierzy, bez względu na to, czy nieprzyjaciel siedzi za murem, rowem, lub wałem. Podobnie na morzu, załoga japońskiego torpedowca w odległości 1000 m. od nieprzyjaciela, nie pojmuje innej akcyi, jak atak.

Dalszym czynnikiem potęgi militarnej japońskiej jest niezmierna małomówność i bezprzykładna dyskrecya nawet zwyczajnych żołnierzy. Z jednej strony żołnierze nic nie opowiadają, z drugiej Japończycy nie wypytują się ich. Tylko my »zachodowcy« w zdenerwowaniu naszem zmuszamy prasę ku nieoblicznej szkodzie dla sprawy do wypaplania nam wszystkiego o stanie i rozlokowaniu naszych armii. W Japonii nie tylko zabroniono o czemkolwiek z tej dzielnicy pisać, ale nawet dziennik, który ważyłby się zakazu tego nie usłuchać, spotkałby się z dobrą odprawą ze strony samych czytelników.

Nie można pominąć także niezmiernej zdolności Japończyków do przyswajania sobie wyników pracy cywilizowanych narodów, z których wybrali wszystko, co najlepsze, ale też wszystkiemu zaraz nadali markę japońską.

I tak pewien kupiec włoski (przytaczam wypadek dla jego charakterystyczności), który pozwał przed sąd swego kolegę japońskiego za sfałszowanie wermuthu jego marki, został przez trybunał japoński skazany za fałszowanie wermuthu — japońskiego. W ten sam sposób przyswoili sobie Japończycy najlepszy karabin europejski, najlepszą armatę, najlepszą lawetę, najlepszy materyał wybuchowy i dokonawszy małych zmian, wszystko to ochrzcili mianami wynalazców japońskich. Ci mali, żółci człowieczkowie, którzy mogą być wprawdzie z wielu powodów wręcz nieznośnymi dla niejednego, zmusili teraz wszystkich do traktowania ich z szacunkiem. I chociażby wojna skończyła się nawet niezupełnie po ich myśli, to jednak żadne państwo ani starej Europy ani młodej Ameryki nie będzie mogło mówić o Nipponie jako o państwie niższem.

A co najważniejsze to to, że Japonia pokazała światu, że kolos rosyjski ma nogi gliniane, a świat... to sobie zapamięta.

Bitwa między Jantaj i Bensiche (Pensiho).

Olbrzymia to przestrzeń, na której toczy się podobno jeszcze teraz bitwa na Dalekim Wschodzie, którą rozpoczęli Rosyanie swym pochodem na południe, dnia 9 bm. Prawe skrzydło rosyjskie znajdowało się w dniu tym nad brzegiem rzeki Hun (Chun), lewe oparło się o rzekę Taitse. Przestrzeń dzieląca te rzeki, ma w linii powietrznej 60 kilometrów czyli 8 mil szerokości. Obie rzeki łączy z sobą, a zatem przecina wspomnianą wyżej przestrzeń rzeka Sache. Nad jej brzegami rozegrała się straszna bitwa, bodaj nie straszniejsza od wszystkich, jakie się dotąd na lądzie odbyły.

Rozkład obustronnych armij w chwili rozpoczęcia walki był taki, że generał Kuropatkin zwrócił większą część swej siły zbrojnej przeciwko prawemu skrzydłu armii japońskiej, którem dowodzi generał Kuroki.

Rozlały się one szeroko po całym terenie i podczas gdy jedna część pod dowództwem generała Miszczenki usiłowała obejść Japończyków, inne oddziały przebiły się przez środek linii japońskiej na drodze, wiodącej z Mukdenu do Bensiche (Pensiho), i przerwały na chwilę łączność między centrum a prawem skrzydłem japońskiem. Niewielki, bo tylko kilkutysięczny hufiec rosyjski zdołał nawet przeprawić się przez rzekę Taitse i dostać się na tyły armii Kurokiego.

Ten groźny dla niej stan rzeczy nie trwał jednak długo. Generał Kuroki odparł już w dniu 10 zwycięsko zamiar Rosyan obejścia jego prawego skrzydła, a równocześnie wysłał odpowiednio silny korpus pod Mitsi, również na lewy brzeg rzeki Taitse, aby spędzić z pola znajdujących się tam Rosyan. Rezultat tych operacyi był taki, że oddział rosyjski został osaczony i albo zupełnie rozbity, albo znów przepędzony na prawy brzeg rzeki.

Równocześnie środkowa część (centrum) armii japońskiej i jej lewe skrzydło zaczęły łączyć się z sobą i wbijać się klinem we front rosyjski, rozbijając go szczęśliwie na dwie części. Lewe skrzydło japońskie parło Rosyan w kierunku północno-zachodnim w stronę Mukdenu, przyczem Japończykom udało się tak oskrzydlić Rosyan, że istniała dla nich obawa, iż zostaną odcięci od Mukdenu i zupełnie osaczeni.

Według depesz, jakie nadesłało biuro Reutera z Mukdenu pod datą 15 bm., dnia 14 bm. Japończycy wyparli zupełnie Rosyan poza północny brzeg rzeki Sahe, co znaczy tyle, że Rosyanie cofają się na wszystkich punktach. Z powodu ciągłego wstrząśnienia w powietrzu od huku strzałów armatnich spadła silna ulewa, tak że drogi przemieniły się w szumiące potoki, co znowu niezmiernie utrudniło wojskom pochód. Chociaż wskutek niewywczasowania, bezustannych marszów, wciąż wpadających w szeregi szrapnelów i granatów siły wojska są nieomal wyczerpane, wodzowie ich wciąż prą żołnierzy do dalszych ataków, aby się wyratować z niebezpiecznego położenia względnie wroga zupełnie oskrzydlić i zgnieść.

W każdym razie zdaje się, że Rosyanom uda się wymknąć na północ i tam odczekać w zimowych leżach świeżych posiłków, które najpóźniej z wiosną mają nadejść. Przypuszczać bowiem należy, że wskutek nadmiernego wyczerpania Japończycy nie będą mogli wyzyskać swego zwycięstwa, lecz będą musieli również wypocząć, aby nabrać nowych sił po tak strasznych, krwawych zapasach. W każdym razie nie wolno się łudzić, jakoby bitwą niniejszą miała się zakończyć kampania wojenna między walczącymi przeciwnikami. Są ludzie, znający się na sztuce wojennej, którzy utrzymują, że wojna może się jeszcze ciągnąć całemi miesiącami, a nawet potrwać jeszcze rok i więcej.

Tyle dla ogólnej informacyi; szczegóły znalezą czytelnicy nasi w telegramach z wojny.

Przyczyny powstania Hererów.

Już przeszło 9 miesięcy wojska niemieckie uganiają się za Hererami, różni wyżsi oficerowie niemieccy, żądni sławy i zaszczytów, poparzyli sobie palce na rozpalonym południowem słońcem piasku afrykańskim, setki młodych ludzi zasnęły snem wiecznym z dala od ziemi ojczystej lub zruinowały sobie zdrowie na długie lata, a może i na całe życie, miliony popłynęły na niefortunną kolonię południowo-afrykańską, na jedne z tych rozlicznych niemieckich »placówek pod słońcem«, ale mimo wszystkich tych ofiar, murzynom ani się śni poddać się swym białym »braciom« na łaskę i niełaskę. Wojna wre zawzięcie, coraz nowe szczepy przyłączają się do powstania, a Niemcom robi się gorąco w gorącej Afryce.

Taka zawziętość przeciwko kulturtregierom musi mieć gdzieś w głębi duszy murzyńskiej swe źrodło, bo inaczej chyba nie można rozumieć wojowniczych zapędów dzikich potomków Chama.

W angielskiej południowo-afrykańskiej gazecie »Cape Times« zastanawia się znakomity znawca murzyńsko-niemieckich stosunków w południowo-zachodniej Afryce, baron Nettelbladt, nad powodami, dla których murzyni tak strasznie nienawidzą synów Germanii i między innemi twierdzi, co następuje:

Głównym powodem, dla którego murzyni nie są zadowoleni z rządów niemieckich, jest samowola różnych władz niemieckich, które nie przestrzegały przepisów układów, jakie zawarto pomiędzy przywódcami murzynów a zastępcami rządu niemieckiego. Niemcy zawierali po to układy, aby je wkrótce łamać i ich nie przestrzegać. Przyrzeczono murzynom, że nie będą podlegali żadnym podatków, ale niedługo potrwało, a nałożono na nich podatki od wódki, wozów, nawet noszono się z myślą, aby nałożyć na nich podatek od nędznych lepianek, w których mieszkają. Dalej przyrzeczono szczepom murzyńskim, że rząd niemiecki będzie się starał o to, aby sąsiednie szczepy nie napadały się wzajemnie i rabowały i zabierały sobie mienie. Zamiast atoli w takich wypadkach udzielić napadniętym doraźnej pomocy, rząd dostarczał im jedynie broni, której teraz tak znakomicie i skutecznie używają przeciwko samym dostawcom.

Nie wchodzimy w to, czy powyższe zarzuty, czynione niemieckim władzom kolonialnym, są w całej pełni uzasadnione, lecz bez powodu nie byliby murzyni za broń chwycili.

Przyznaje to także żydowski »Tageblatt« berliński, który się odznacza ciętą żyłką hakatystyczną, lecz zarazem daje rządowi radę, aby z murzynami nie wdawał się dopiero w układy, lecz z góry im narzucił swe przepisy, pozbawił ich wszelkich dotąd im przysługujących praw, wogóle, żeby murzynów wziął pod swą żelazną pięść. Tak samo odzywają się inne gazety niemieckie, redagowane już nie przez żydów, ale Niemców najczystszej wody.

Nas właściwie ta walka Niemców z biednymi murzynami nie wiele co obchodzi, jeśli pominiemy podatki, któremi musimy się przyczyniać do podboju dawniej szczepów wolnych a dziś walczących o swą wolność w odległej Afryce. Piszemy o tem dla tego, aby czytelnicy się przekonali, jak to Niemcy się zachowują w świecie i jaką nawet taki dziki, kulturalnie na najniższym stojący szczebli murzyn pała miłością do tej rasy europejskiej, która o sobie twierdzi, że ona przynosi narodom szczęście i kulturę. Nawet murzyni jej nie chcą i gwałtem ją odrzucają. Nie świadczy to pochlebnie o wyższości rasy germańskiej nad innemi szczepami, rasami i narodami.

Polska.

Zabór pruski.

O język polski.

Czytamy w gnieźnieńskim »Lechu«: Jeden z starszych gospodarzy okolicznych, nie umiejący słowa po niemiecku, stawał w tych dniach z powodu reklamacyi podatkowej w biurze jednego

z tutejszych komisarzy. Ponieważ nie mógł się rozmówić w języku niemieckim, kazano mu sprowadzić tłomacza. Ów gospodarz postarał się o człowieka władającego biegle obu językami, ale pan komisarz nie zgodził się na takiego tłomacza i kazał sprowadzić tłomacza sądowego, naturalnie na koszt interesenta.

Dziwna ta praktyka nie zjedna chyba serc ludności dla ojczyzny pruskiej.

„Zdrajcy niemczyzny“.

Jak wiadomo, otrzymują urzędnicy niemieccy, działający w dzielnicach polskich, dodatki pensyjne, tak zwane »Ostmarkenzulagi«. Cel tych dodatków wiadomy: nienawiść przeciwko wszystkiemu, co polskie — krótko się wyraziwszy. I o zgrozo! Wśród tych suto ze żłobu państwowego obdarzanych urzędników, trafiają się »zdrajcy«. Dowiadujemy się o tem z pisma nadesłanego »Posener Tageblattowi« z Księstwa a zamieszczonego w numerze niedzielnym. Autor owego pisma wykrył, że urzędnicy w pewnem małem mieście kupują u Polaków (?!!). Mniej jeszcze urzędnicy, jak raczej urzędniczki, ponieważ panie owe z większem zaufaniem (!!) udają się do kupców i rzemieślników polskich (!!)

Tak biada korespondent »Tageblattowy« i woła: »Kto w obecnych stosunkach w dzielnicach polskich kupuje u Polaków, staje się — zdrajcą sprawy niemieckiej«.

Stwierdzamy niniejszem ten jawny bojkot poznańskiego organu półurzędowego. Społeczeństwo polskie niezawodnie spamięta to sobie!

Bilans na kresach wschodnich z roku 1903 tak przedstawia »Deutsche Erde«: Majątków niemieckich 51 przeszło w ręce polskie, oprócz nich 60 gospodarstw włościańskich, obejmujących 3 do 167 hektarów. Majątków polskich 7 przeszło w ręce niemieckie, oprócz nich 5 gospodarstw włościańskich. Niemcy stracili przeszło 44 majątki i 55 gospodarstw włościańskich. Kamienic 49 sprzedali Niemcy Polakom, Polacy zaś Niemcom tylko 13. Za bardzo lichą wobec tego pociechę uważają germanizacyę 39 polskich nazw miejscowości. Lepiej powodziło się Niemcom przy wyborach do Rad miejskich; zwyciężyli bowiem po raz pierwszy w niektórych miastach, jak Środzie, Śmiglu, Buku, Mogilnie itd. Przy innych wyborach natomiast, n. p. do kas chorych, sądów procederowych, do dozorów szkolnych zwyciężyli prawie tylko Polacy. Niemcy zaś zyskali większość w poznańskiem Bractwie strzeleckiem. Nowych gazet polskich założono 12, w całej Rzeszy niemieckiej wychodzą 72 gazety polskie.

Czy wszystkie powyżej podane cyfry zgadzają się z rzeczywistością, w to możnaby wątpić, gdyż wiemy dobrze, jak Niemcy potrafią czarno malować »uciśnioną« niemczyznę, aby nieprzychylnie usposobić opinię niemiecką przeciwko nam.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W zeszłą sobotę, jako w dzień wypłaty, były tutaj stosownie do nowego rorporządzenia rejencyjnego po raz pierwszy zamknięte szynkownie o godz. 4 po południu, oczywiście ku wielkiemu oburzeniu ich zwykłych gości, którzy wyzywali głośno, gdy ich o godzinie 4 wyrzucano na ulicę, a inni spragnieni robotnicy, gdy ich nie chciano wpuścić. Pomimo tego jednakże wieczorem bynajmniej nie brakło pijanych po ulicach, którzy więc widocznie pomimo ukazu policyjnego potrafili wystarać się o wódkę. Nie mogąc dostać się do zamkniętych destylacyi i szynków, tem więcej zapełniali inne oberże i restauracye nie dotknięte nakazem policyjnym i tam też do woli gasili swoje pragnienie, aż nad miarę oczywiście. Widać więc, że nowe rozporządzenie policyjne nie odnosi zbyt wielkich skutków, a nawet ma to złe do siebie, że nie jeden hałaśnik, który stale przesiaduje w zwykłych szynkach, w dni wypłaty pójdzie do lepszej jakiej oberży i spokojnym gościom będzie urządzał awantury.

Mysłowice. Od 15 października br. aż do 15 marca p. r. będzie rosyjska komora graniczna w Modrzejowie otwartą dopiero od godz. 8 rano.

Król. Kuta. Na tutejszych hutach i kopalniach trwała dawniej wypłata zwykle kilka dni, tymczasem obecnie, począwszy od 1 października, wypłata odbywać się będzie w jednym dniu, i to ze względu na nowe rozporządzenie policyjne, nakazujące zamykać szynki już o godz. 4 po południu, aby robotnicy zaraz zarobków swych nie przepijali. Aby rozporządzenie to odniosło pożądany skutek, koniecznem jest też rzeczywiście, aby wypłatę i zaliczkę załatwiono w jednym dniu, jak tego wogóle już dawniej domagali się robotnicy.

— (Smutne skutki pijaństwa.) Żona pewnego tutejszego robotnika oddawała się oddawna pijaństwu i ostatecznie za rozmaite przewinienia osadzono ją przed niedawnym czasem w więzieniu. W tym czasie mąż jej został przez kilku ludzi napadnięty w mieszkaniu, przyczem odniósł tak ciężkie okaleczenia, że krótko potem zmarł. Gdy następnie pozostałą po nim wdowę wypuszczono z więzienia, prowadziła ona i nadal swoje rozpustne i pijackie życie, tak że ostatecznie zaczęło to oddziaływać na jej umysł i zaczęła zapadać na delirium. W tym chorobliwym stanie też prawdopodobnie udała się na cmentarz, gdzie pochowano jej męża, i zaczęła grób odgrzebywać, chcąc wydobyć z trumny ciało nieboszczyka, lecz wreszcie ludzie jej w tem przedsięwzięciu przeszkodzili i prawdopodobnie trzeba ją będzie umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych.

Otóż, do czego prowadzi ta nieszczęsna wódka!

Lipiny. W ubiegłą sobotę była tutaj wypłata, i nie obyło się znów bez burzliwego wypadku, przyczem nawet jeden z uczników poniósł śmierć. Na sali Morawca odbywała się prywatna zabawa kowali z huty, a w celu uniemożliwienia wstępu nieproszonym gościom, drzwi do lokalu pozamykano. Po północy zjawiło się też kilku pijanych ludzi, żądając, aby ich wpuszczono na na salę. Ponieważ atoli życzeniu ich nie uczyniono zadość, rozgniewani tem, zaczepili później kilka wracających z zabawy osób, strzelając do nich z rewolweru, przyczem jedna z kobiet ranioną została w palec. Wobec tego pogoniono za napastnikami i przyszło do zaciętej bójki na noże, podczas której jeden z napastnistów, ten właśnie, który poprzednio strzelał, został tak ciężko poraniony, że na miejscu ducha wyzionął, dwuch innych odniosło również ciężkie okaleczenia. — Widać więc, że nowy nakaz rejencyjny, aby w dni wypłaty i zaliczki zamykano szynkownie o godz. 4 po południu, nie odnosi pożądanych skutków, skoro i nadal zachodzą takie krwawe bijatyki, wywołane przez pijanych awanturników. Naszem zdaniem za pomocą umoralniającej oświaty ludowej więcej by się zdziałało niż za pomocą wszelkich rozporządzeń policyjnych. Atoli, to warto tu przypomnieć, że w tychsamych Lipinach amtowy zakazał odegrania polskiego teatru ludowego z obawy, aby Polacy swą niewinną zabawą nie naruszali spokoju publicznego.

Wirek. Na polach tutejszych znaleziono w sobotę trupa pewnej kobiety, która prawdopodobnie zmarła skutkiem udaru serca. Na ciele zmarłej nie ma bowiem żadnych śladów, któreby wskazywały, że padła ofiarą zbrodni.

Bielszowice. W sobotę przyaresztowano tutaj pewnego człowieka, na którego padło podejrzenie, że do spółki z innymi trudni się wyrabianiem fałszywych pieniędzy. Znaleziono przy nim 7 talarów podrobionych z cyny i ołowiu.

Zabrze. Tutejszemu murarzowi P. uciekła — żona, zabrawszy z kasy mężowskiej poprzednio 240 mk. Czy atoli wyjechała sama, nie wiadomo, — lecz należy wątpić; prawdopodobnie postarała się już przedtem o jakiego towarzysza podróży. Tylko że 240 mk. nie starczą na zbyt daleką podróż.

Racibórz. Złym gospodarzem jest zapewne ten, który, nie posiadając własnego narzędzia do uprawiania roli, ogląda się zawsze na swego sąsiada, i przy lada jakiej potrzebie nudzi go swemi prośbami o pożyczenie tego lub owego. Naraża on się na to, że pierwszy lepszy dzień miły sąsiad może go wyprosić z domu, lub wcale wyrzucić za drzwi. Ażeby sobie więc podobnych nieprzyjemności oszczędzić, byłoby bardzo dobrze i przykładnie, gdyby każdy gospodarz miał własne potrzebne mu rzeczy do gospodarstwa

Powyższy przykład zdaje mi się bardzo odpowiednim i godnym zastosowania do wielu naszych współziomków, a szczególnie do naszej młodzieży z Raciborza. Nieraz słyszy się wychwalanie i zachwalanie różnych niemieckich »ferajnów«; Niemcy tylko mają wszystko, oni mają kupiecki »ferajn«, mają »Turnferajn«, mają »Radfahrerferajn«, nawet golibrody mają swój osobny »ferajn«; a o Polakach wcale nic się nie słyszy, oni w ogóle nie mają żadnych »ferajnów«, i dla tego Polacy muszą uczęszczać na niemieckie festyny i zabawy. Biedni zaślepieni! Nie odczuwają albo nie chcą widzieć, że są tam upośledzani i wzgardzeni. Wszystko to znoszą cierpliwie, boć oni Polacy, potomkowie podlejszej rasy, a ci tam »ferajniści« czysto niemieckiej krwi. A gdzież to jest wasza godność, wasze poczucie honoru narodowego? A któż wam to mówił, że nie ma tutaj polskich towarzystw?

Wprawdzie nie mamy tutaj takich, któreby miały zaszczyt nosić niemieckie nazwisko, jak n. p. »polski ferajn«, ale zato istnieją inne czysto narodowe towarzystwa. Jest tutaj towarzystwo »Polsko-górnośląskie«, gdzie starzy i młodzi znajdą pokąrm dla ducha i umysłu, jest i »wydział śpiewacki«, nawet towarzystwo »polskich kołowników« istnieje tutaj w Raciborzu. To ostatnie jest szczególnie zastosowane do obecnych czasów, i odpowiednie pod każdym względem dla naszej młodzieży. Nie potrzebujemy się więc uciekać z prośbą do naszych sąsiadów, albo raczej nieprzyjaciół, aże-

---

Włodzimierz Zagórski.

Dwa słówka.

Humoreska.

1)

Przepędziłem dwa tygodnie u tych poczciwych Janostwa. Zacni ludziska! Karmili mnie, poili, myśląc jeno o tem, aby mi dogodzić. Chyba, że nawet już świętym w raju lepiej być nie może!

A jak mnie zapraszali, jak zatrzymywali! Już to prawda, że i ja sam nie bardzo się wyrywałem. Koniec końców, siedziałem tam dwa tygodnie, jak w niebie.

— Bodaj to mieć żonę — pomyślałem, wyjeżdżając. — Człowiek wtedy nie potrzebuje się kłopotać temi tysiącznemi drobnemi sprawami codziennego życia, które staremu kawalerowi tak zatruwają dolę.

Zaledwie oczy otworzysz, jest już kawcia, i to z kożuszkiem, tak, jak ja lubię i świeże zawsze bułeczki i masełko... Chcesz się ubrać? Jest świeżutka bielizna, biała, jak papier, pachnąca; nie brak nigdzie guziczka ani tasiemki... Chcesz zapalić papierosa? Leżą już pod ręką, a obok nich zapałki i gazety, abyś je sobie, jeśli chcesz, przeczytał!

Jednem słowem, nie masz czasu niczego pożądać, bo zaledwieś pomyślał, jest... stoi już przed tobą. Masz, używaj!... A żona patrzy ci w oczy, czy ci smakuje, czyś kontent?... I pyta jeszcze z uśmiechem, koteczka: »A może ci mężusiu to, a może ci owo?... Słowo honoru daję, w czepku się chyba urodził ten Jaś; trudno sobie wymarzyć większe szczęście.

— A ja, żal się Boże — tak dalej myślałem, dojeżdżając do kolejowej stacyi — a ja?... Oto wracam teraz do Warszawy, do mojego kawalerskiego mieszkania na Chmielnej i nikt mojego przybycia nie wygląda, nikt się niem nie ucieszy, nikt mnie nie powita... Powita mnie chyba stary lokaj, Józef, jeżeli przypadkiem nie pije w szynku. Wyjdzie do mnie zaspany i zły, żem go zbudził, bo jeźli nie pije, to śpi z pewnością?

Ciekawa rzecz, czy podczas mojej niebytności wietrzył futra, a trzepał meble i dywany, jak mu to poleciłem? Ale gdzie tam! Jeszcze się taki lokaj nie urodził, któryby robił to, co mu pan rozkazał, skoro mu nikt na palce nie patrzy... Niema wątpienia, że kurzu wcale nie ścierał, że pokojów nie przewietrzał, że bielizny do praczki nie oddał, że na ścianach pełno zastanę pajęczyn... Otóż to są przyjemności kawalerskiego życia!

Sam nie wiem, jak się to stało, że się dotychczas nie ożeniłem. Nie miałem do małżeństwa wstrętu, ani też do kobiet; o, nie, bynajmniej! Ale młodość przeszła mi, jak temu osiołkowi, co to mu w żłoby dano, w jeden owies, w drugi siano. Ta była piękna, ta miła, owa dowcipna, tamta znów gospodarna: niepodobna było wybierać pomiędzy tylu doskonałościami!

Odkładałem tedy wybór na później, powtarzając sobie ciągle: Jeszcze czas, jeszcze czas! A lata płynęły dalej i dalej; minęła czterdziestka, ba nawet i do pięćdziesiątki już niedaleko. Włosy rzednieją na głowie coraz bardziej, coraz więcej zmarszczków rysuje się na czole i żałądek jakoś dokuczać zaczyna.

Jakby to dobrze było mieć teraz kogoś, któryby tak dbał o człowieka, kogoś, któryby go zapytał tak poczciwie a serdecznie: Co ci jest, czego ci brakuje?... Cóż, kiedy już zapóźno! Trzeba się stołować w restauracyi i zatruwać fryturami, a wróciwszy do domu, tęsknić w samotności, nie mając do kogo dwóch słów przemówić.

— Ej, czyż za późno? Wszakże mam dopiero lat czterdzieści pięć i jestem bądź co bądź przystojniejszym od dyabła. Mam jaki taki fundusik i nie potrzebuję gonić za posagiem. Dlaczegożbym nie miał znaleźć szczęścia?

Nie żądam żadnych nadzwyczajności, ale serca jakiej poczciwej istoty, któraby chciała los mój podzielić i odpłacić mi przywiązaniem za przywiązanie.

No, a zdaje się, że byłbym wcale dobrym mężem, bo jestem z natury łagodnymi wyrozumiałym.

Najlepszym tego dowodem jast to, że trzymam od lat dziesięciu tego leniucha i pijaka Józefa przy sobie, przyzwyczaiwszy się do głupiej jego twarzy.

* * *

Te i tym podobne myśli plątały mi się po głowie. gdym dojeżdżał do stacyi w Koluszkach, rozmarzony ciepłem, jakie znalazłem u Janowstwa, zasmucony chłodem, pustką i samotnością, jakie mnie w domu czekał.

Na dworcu hałas, tartas, zgiełk, bieganina! Ledwie zdołałem bilet kupić i oddać pakunki, a już się ozwał dzwo- ostatni. Konduktor umieścił mnie w wagonie, gdzie już siedziała pani jakaś z małą dziewczynką. Chciałem się przesiąść do innego wagonu, by obecnością moją nie krępować jej swobody.

— O bardzo proszę, niech pan wsiada... Jest miejsca dosyć — zawołała, zbierając zabawki dziecka, porozrzucane dokoła i sadowiąc dziewczynkę obok siebie. — Ależ nie, i owszem — dodała skwapliwie, spostrzegłszy, iż się waham. — Pan zapewne palący i sądzi, że nie znoszę dymu... Otóż nie, przeciwnie!... Ja bardzo lubię zapach cygar i papierosów... Niech się pan tym względem nie krępuje, proszę, bardzo proszę!

— Uprzejmość pani wprawia mnie w kłopot prawdziwy — rzekłem, aby coś odpowiedzieć.

— Ależ nie! — odparła, śmiejąc się wesoło. — Czynię to we własnym interesie... Podróż wydaje się tak długą, gdy niema nikogo, komuby można dwa słówka powiedzieć... Człowiek potrzebuję towarzystwa, zwłaszcza w strapieniu — dodała z westchnieniem. — Rozmawiając, zapominamy o tem, co nam na sercu cięży.

Spojrzałem na nią. Nie widać było strapienia na jej licu. Miała twarz czerstwą, rumianą, ożywioną dwojgiem czarnych wesołych oczu. Usta jej kraśne, mięsiste, wilgotne, zdawały się uśmiechać do życia i pożądać uciechy. Podbródek okrągły i średnia, wcale nie rażąca tusza, cechowały kobietę zbliżającą się do czterdziestki — kobietę, która wprawdzie już kosztowała rozkoszy życia, ale jeszcze daleką jest od przesytu. Mówiąc prędko i dużo, szepleniła trochę i zwilżała co chwila usta języczkiem...

— Czy pan daleko jedzie? — zapytała, przerywając chwilową ciszę.

— Do Warszawy — odparłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

by nam przynajmniej jaką okruszynę z swej uczty udzielili, gdyż mamy wszystko własne, polskie.

Dzisiaj już prawie każdy, nawet robotnik, posiada jakiś kołowiec; czemużby więc nie mógł wstąpić do raciborskiego towarzystwa kołowników? I nie tylko miejscowi, lecz także zamiejscowi kołownicy mogą należeć do powyższego towarzystwa sportowego. Jego głównym celem jest urządzanie latem wspólnych wycieczek do okolicznych miejscowości. Zebrania bywają urządzane raz w miesiącu, a mianowicie każdy piatek po piętnastym w lokalu p. Kowaliczki przy ulicy panieńskiej. Byłoby więc obowiązkiem każdego naszego wiarusa namawiać wszystkich mu znajomych kołowników, ażeby starali się zapoznać bliżej z owem towarzystwem. Wszelkich bliższych informacyi udzieli chętnie druh sekretarz p. Wyleżych ze »Straży nad Odrą« w Raciborzu.

Czołem! *Kołownik.*

Kupieç

będzie zawsze w tej gazecie ogłaszał, przez którą ma najlepsze zyski. Obowiązkiem jest więc każdego kupującego powiedzieć kupcowi, w której gazecie polecenie jego wyczytał.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Bitwa trwa dalej.

Berlin. Korespondent »Berl. Local-Anzeigera« donosi pod datą dzisiejszą: Gdym dziś rano o godz. 11 opuszczał pole walki pod Szahepu, bitwa wzdłuż całego frontu toczyła się z wielką zaciętością. Piechota rosyjska dokazuje cudów waleczności. Na skrzydle, gdzie stałem, położenie było korzystne dla Rosyan.

Jeszcze dwa dni.

Petersburg. Donoszą tu jeszcze, co następuje: W nocy z niedzieli na poniedziałek Rosyanie atakowali Japończyków z dobrym skutkiem, przyczem zdobyli także kilka dział. Generał Rennenkampf nie jest jeszcze odcięty. Zanosi się na to, że walka potrwa jeszcze dwa dni. Dzisiejsza (poniedziałkowa) bitwa jest najokropniejsza ze wszystkich dotychczasowych.

Atak po ataku.

Tokio. Wczoraj i dziś na lewe skrzydło (jen. Nodzu) przypuścili Rosyanie sześć kontrataków, które zostały skutecznie odparte. W chwili wysyłania depeszy Rosyanie rozpoczęli siódmy atak.

Londyn. Generał Kuropatkin ponownie z wielką zręcznością kieruje odwrotem armii rosyjskiej, podczas gdy generał Oku napróżno usiłuje koło Szahepu przekroczyć rzekę Szacho (Szak) i odciąć Rosyan od Mukdenu. Pod Szachepu przypadła obecnie gen. Sacharowowi podobna rola, jak w poprzednich walkach generałowi Meyendorffowi, a mianowicie, ażeby kontratakami zasłaniał odwrót rosyjski. Spełniając to zadanie, Sacharow ponowił siedm razy atak na pozycye japońskie, lecz za każdym razem został odparty, przyczem Rosyanie ogromne ponieśli straty.

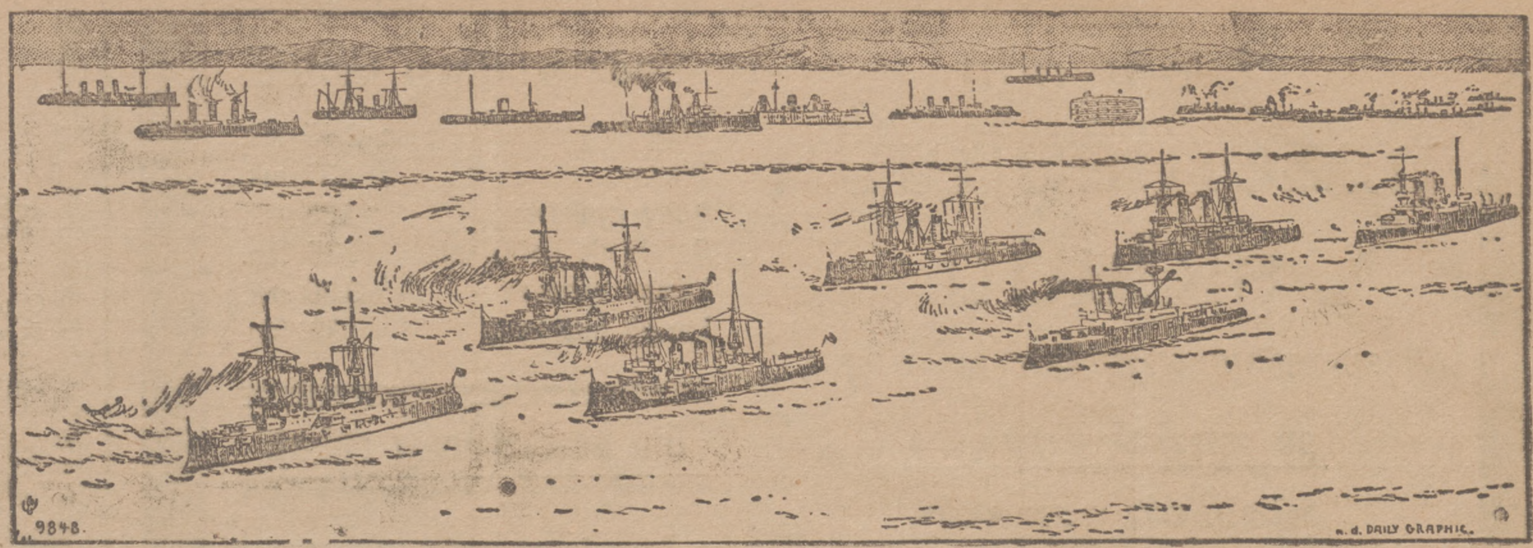
Londyn. Z Tokio donoszą: Marszałek Ojama donosi: Wojska rosyjskie, walczące przeciwko armii generała Nodzu, zachowywały się w niedzielę biernie. Natomiast prawe skrzydło rosyjskie wykonało w dniu tym 6 ataków na pozycye gen. Oku, które jednakże wszystkie odparł zwycięsko. Mimo to o zachodzie słońca 5 czy 6 batalionów rosyjskich, wspartych kilku bateryami, rzuciło się raz jeszcze na nasze pozycye. I ten atak taki sam los spotkał.

Petersburg. Skuteczny atak na t. zw. Pagórek leśny, o którym doniesiono wczoraj, wykonały — jak donoszą z kompetentnego źródła — wojska gen. Meyendorffa.

Zabezpieczony odwrót.

Petersburg. Z Mukdenu telegrafują: Rosyjska linia odwrotowa do Mukdenu jest dostatecznie zabezpieczona. Na rzece Hun zbudowano mnóstwo mostów, których bronią silne forty ziemne. Nie ma więc obawy, iżby armię rosyjską przy przeprawie przez rzekę spotkała katastrofa.

Izumrud. Oleg. Dmitri Dońskoj. Admirał Nachimow. Aurora. Almaz. Swietlana. Chemchug.



Aleksander III. Oreł. Osłabia. Borodino. Nawarin. Książe Suworow. Sisoj Welikij.

Flota Bałtycka, która odpłynęła na Daleki Wschód.

Szczegóły ostatnich walk.

Londyn. W Tokio otrzymano w poniedziałek następujące doniesienia: Japończycy postępują dalej i zdobyli znów kilka pozycyi na południe od Szahepu. Lewa armia spędziła z pola 4 bataliony rosyjskie pod Wafukiatun i zajęła tę miejscowość. Atak rosyjski wykonany w centrum został odparty. Piechota lewej armii prześladuje cofających się Rosyan ciągłemi atakami, ażeby uniemożliwić im odwrót wzdłuż kolei żelaznej.

Stosy trupów.

Londyn. Z głównej kwatery japońskiej donoszą: Liczba trupów rosyjskich, pokrywających pole walki przed armią generała Oku jest ogromna, a każdy nowy atak rosyjski ją pomnaża. Tylko przed tą armią naliczono ich wczoraj 4000. Nie ulega atoli wątpliwości, że ogólna liczba poległych tu Rosyan jest znacznie większa.

Finlandczycy i Polacy.

Londyn. Do »Daily Express« donoszą z Petersburga, że w dotychczasowych walkach ucierpiały najbardziej te pułki, w których służy procentowo najwięcej Polaków i Finlandczyków.

Siły rosyjskie.

Tokio. Z autentycznego źródła donoszą, że siły rosyjskie, biorące udział w bitwie nad rzeką Szak (Szache), wynosiły 280 ludzi z 950 działami. — Piechota rosyjska liczyła 200.000 ludzi, konnica 25.000.

Straty.

Tokio, 17 października. Jeszcze ciągle nadchodzą listy strat japońskich. Środkowa kolumna lewej armii miała dnia 12 b. m. 15 oficerów zabitych i 20 rannych, oraz 250 żołnierzy zabitych lub rannych. Dotychczas stwierdzono rozmiary strat dopiero do dnia 12 b. m. Straty prawej kolumny lewej armii wynoszą: 1 oficer zabity a 15 rannych, oraz 500 żołnierzy zabitych i rannych, a w lewej kolumnie 7 oficerów zabitych, 20 rannych, oraz 750 żołnierzy zabitych i rannych.

Petersburg, 18 października. W walkach dnia 13 b. m. poległ jenerał Rehbinder i komendant II-ej dywizyi artyleryi Smoleński. Ta II-ga dywizya straciła wszystkich oficerów sztabowych.

Londyn, 18 października. W czterech pierwszych dniach bitwy podczas ataków na lewe skrzydło i centrum armi jenerała Oku Rosyanie utracili 1,500 zabitych.

Petersburg, 18 października. Straty rosyjskie według ostatnich, przepuszczonych przez cenzurę wiadomości z Mukdenu, wynoszą przeszło 30,000.

Do Mukdenu przewieziono do tej pory 23,000 rannych.

Petersburg, 18 października. Obiega tu pogłoska, że jenerał Nodzu odniósł ciężką ranę.

Poseł japoński o wojnie.

Londyn. W rozmowie z zastępcą Biura Reutera oświadczył poseł japoński Hajaski, że strata w ludziach w ostatniej bitwie w Mandżuryi jest straszną. Wszyscy ubolewamy z tego powodu. Ale czy można temu zaradzić? Wszyscy, którzy znali okoliczności, wśród których wojna wybuchła, musieli przewidywać, z jaką stanowczością wojna z naszej strony będzie prowadzoną i muszą przyznać, że jedna jest w tej wojnie ewentualność dla nas, t. j. dalej ją prowadzić. Nie jest rzeczą Japonii osądzać, czy przyszedł czas na pośrednictwo pokojowe. Jest to rzeczą rządu carskiego. Jedną rzeczą, o której nie wolno zapominać, jest to, że my nigdy nie myślimy wojny tej prowokować. Następnie omawiał poseł dalsze operacye w Mandżuryi i dodał:

Pod pewnym względem jest zima w Mandżuryi lepszą dla operacyi wojennych, niż lato. W zimie transporty zapasów i amunicyi są o wiele łatwiejsze. Ważnym punktem, który musimy zająć, jest Tieling. Jeżeli ten sukces zostanie osiągnięty, to nic nie będzie mogło wstrzymać naszego marszu na Charbin.

Mówiąc o doniesieniach z Tokio, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych mówią o konieczności pokoju, podniósł Hajaski, że relacye podobne mogła spowodować humanitarność, obudzona strasznemi wynikami obecnych walk. Obecnie jest jednakże za późno ubolewać nad temi wypadkami. Należało je przewidzieć i przeszkodzić im.

Wiadomości literackie.

Nr. 10 (na październik) **„Przewodnika zdrowia“** (Czarnowski Berlin Karstrasse 32) wyszedł i zawiera:

Treść: Upamiętaj się wieku cywilizacyjnej obłudy! — Na noc w sypialni koniecznie otwarte okno! — Zaćma oczna (cataracta), jej przyczyny, objawy i leczenie (2 ryc.). — Pomoc doraźna od bolu zębów (4 ryc.). — Z chwil bieżących: Straszne nadużycia kiełbaśnicze w okolicy Berlina. — Przestrogi i rady: Jadowitość krwi węgorza. — Kronika i rozmaitości: Alkohol wśród berlińskich szkólników. — Pierwszy kongres światowy dla hygieny pomieszkań.

Jarstwo czyli błogość odżywiania się surowemi roślinami. Niezbędne uzupełnienie każdej książki kucharskiej. Z rycinami. Nakładem Wydawnictwa »Przewodnika Zdrowia« (Czarnowski, Berlin N. W. Karlstr 32). Cena z przesyłką: 1,10 mk. = 1,20 kor. = 60 kor.

Nowa ta książka jest ułożona w sposób bardzo praktyczny, jakiego brak w naszem piśmiennictwie dotąd dawał się czuć nader dotkliwie. Nietylko stanowi ona prawdziwie »niezbędne uzupełnienie każdej książki kucharskiej«, lecz zarazem posiada znamienne cechy bezstronnie zdrowego poglądu na ogólny sposób odżywiania się ludzkiego. Nadto autor tego troskliwie opracowanego dziełka nie usiłuje bynajmniej narzucać czytelnikowi żadnych pojęć przedwziętych a raczej pozostawia każdemu swobodę do ocenienia sprawy wprost na podstawie rzeczywistości. Mimo dowodnego wykazania korzyści fizycznych i materyalnych, dających się wyciągnąć z odżywiania się człowieka czysto przyrodnemi pokarmami, książka ta jest przeważnie poświęcona przepisom i objaśnieniom w jaki sposób odżywianie się ludzkie może być najwłaściwiej zastosowane do wszelkiego stanu zdrowia, rozmaitych skłonności, usposobień i przyzwyczajeń. Tak więc dziełko to przedstawia się jako niezwyczajnie pożyteczne nietylko dla zwolenników, lecz niemniej też i dla przeciwników żywności surowej a także roślinnej w ogólności. Jest tam z czego wybrać z spożytkowania w dowolnym kierunku i we wszelkich warunkach bytu, bądź rodzinnego bądź samotnego.

Żarty i dowcipy.

Włos w zupie. — Garson! — Proszę! — Każcie wpierw rosół ogolić!

Nasze dzieci. — Dlaczego nie nauczyłeś się geografii? — Przecież tatuś mówił wczoraj, że skutkiem wojny na Dalekim Wschodzie karta świata może uledz zmianie. Wolę więc poczekać do końca wojny.

Naiwny. Włościanin (w mieście): Cosik mi się zdaje, że mieszczuchy to pewnikiem muszą trzymać gnój w izbach, bo na ulicach wcale go się nie widzi!

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 18 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,60	17,00	16,50
Pszenica żółta - - - -	17,50	16,90	16,40
Żyto - - - - - - -	13,50	13,20	12,70
Jęczmień - - - - - -	15,50	14,30	13,30
Owies - - - - - - -	13,70	13,10	12,60
Groch »Viktoria« - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,40—4,70 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Nadesłane.

Maszyna do szycia stała się dla szerokich warstw naszej zarobkującej ludności prawdziwą potrzebę. Dla tysięcy osób jest ona podstawą samodzielności. Podczas gdy pierwej tylko zamożniejsze stany mogły sobie pozwolić na taką maszynę, to dziś stała się wspólną własnością wszystkich klas. Do tego ogromnego rozszerzenia nie mało przyczynił się wygodny sposób spłacania. Także »Roland Maschinen Geselschaft, Köln« daje swe znane maszyny »Roland« po przystępnych cenach i nadzwyczaj wygodnych warunkach spłacania, także ułatwia według możności wszystkim stanom nabycie dobrej maszyny. Wielką korzyść daje swym odbiorcom Roland Masch. Ges. przez to, że swoje rzeczywiście pierwszorzędne maszyny daje po znacznie niższych cenach niż inne firmy z podobnym sposobem spłacania a prócz tego daje jeszcze najkorzystniejsze warunki i ułatwienia. Polecamy naszym czytelnikom zażądać nowego cennika nr. 212, który wysyła się każdemu darmo.

Do dzisiejszego numeru »Górnoślązaka« dołączony jest prospekt zakładu księży Salezyanów w Oświęcimie, na który zwracamy uwagę Szanownych czytelników.

Z powodu
przeniesienia składu
sprzedaję wszystkie artykuły
po zadziwiająco niskich cenach.
Ia. piece kuchenne bardzo tanio.

Zadziwiająco tanio:

Kotły do prania Ia. emalia	2,45 mk.
Wanny	1,35 mk.
Kotły cynkowe	1,35 mk.
Garnki do gotowania	35 fen.
Lampy wiszące	3,60 mk.
Lampy kuchenne	39 fen.

Dla nowożeńców rabat.

Przy kupowaniu wyprawy pożyczanie narzędzi za darmo.

Blank'a Central-Bazar
Obok apteki — **Bottrop, Hauptstr. 82** naprzeciwko starego kościoła.

Książeczka
Jubileuszowa
ku uczczeniu
50-lecia ogłoszenia dogmatu
Niepokal. Poczęcia N. Maryi P.
w r. 1904.

Cena egzpl. tylko	0,10	mk.	0,15	kor.
25 egz. z przesyłką franko	2,20	„	3,30	„
50 „ „ „	4,20	„	6,00	„
100 „ „ „	8,00	„	11,00	„

Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy wysyła natychmiast
„Górnoślązak" Katowice—Kattowitz.

Düsseldorfskie losy 2,30 mk. z lista i port.
15 379 wygranych = 120 000 mk.
30,000, 10 000, 5000, 6×1500, 10×750 mk.
H. Steinitz, Laurahuta.

Żelazne piece
długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w **największym wyborze** na składzie
S. Wrzeszinski, dawniej Igel
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209

Szan. Publiczności **Siemianowic** i **Laurahuty** polecam się do wykonania
garderoby damskiej i dziecięcej
po umiarkowanych cenach. Chętnie i każdego czasu przyjmuję młode **panienki,** chcące się wyuczyć dobrego kroju. Proszę o łask. poparcie mego przedsiębiorstwa.
Z wysokim szacunkiem
Marya Kurda, Siemianowice
narożnik ul. Wilhelma i Wandy.

Blumen- i Sonnengottseife
po 15, 20 i 25 fen. Przyjemny zapach, delikatny, mał. zużyw., tanie toaletowe mydło domowe **z parfumeryi „Diva"** 6 szt. 75, 100 i 125 fen. ma na składzie:

M. Juliusburger,	skład kolon.,	**Król. Huta,** Schützenstr. 39
L. Kranz,	fryzyer,	**Król. Huta,** Rynek 3.
J. Matlachowski,	skład kolon.,	**Mysłowice,** Rynek.
W. Zaremba,	„ „	**Rozbark.**
J. Franczok,	„ „	**Szarlej.**
Eb. Pichetta,	„ „	**Dąb.**
E. Cuber,	„ „	**Karb.**
K. Schäfer,	„ „	**Niem. Piekary.**
A. Gnida,	„ „	**Miechowice.**

Nowo otwarto.
Bottrop (Westf.), Hauptstr. 24
w pobliżu hotelu Bremer'a, koniec kolejki ulicznej.
Artystyczny zakład fotograficzny
Georg Lücker.
Wykonuje się **fotografie i powiększenia** w najlepszem wykonaniu. Nowożeńcy i towarzystwa weselne po niższych cenach.
Ramowanie obrazów i wieńców ślubnych najtaniej.
Zakład codzień otwarty.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się
C. W. Kapitza,
mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Nowość!
Cygara „Korfanty"
10 szt. 0,60 mk.
100 szt. 5,50 mk.
jedynie na składzie ma
I. Malczewski,
Katowice, ulica Pocztowa 8.
Nowość! Nowość! Nowość!

Rzadka sposobność
nadarza się osobom uczciwym, pragnącym **dochód swój** o **kilkadziesiąt** i nawet **kilkaset koron** miesięcznie **podwyższyć** jako **zastępcy do rozszerzania przedmiotu pokupnego na spłaty.** Warunki nadzwycz. korzystne.
Prosimy zażądać bezpłatnie szczegółów pod nr. **C. D. 1189** w administracyi »Górnoślązaku«.

?
Kto chce tanio i dobrze kupować nowe
pierze
darte i niedarte
lub także
gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,
niech idzie do
największego śląskiego składu pierza
H. Herzberga w Zaborzu,
lub niech pisze o próby. Odpłata dozwolona.
Filie w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.
w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27 I.
Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Objąłem
wyszynk
różn. wina i piwa
i skład wiktuałów.
Nowy bilard jest każdego czasu bezpłatnie do użytku. Także mam na składzie
zegarki ścienne i kieszonkowe, regulatory itd.
Reparacye rzetelnie, prędko i tanio. Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się
z wysokim szacunkiem
Jan Jendrzej, dawn. Woźnica
Zawodzie na Drajoku.

Wielki skład,
który nadaje się do każdego interesu, jest w najlepszem położeniu, i posiada dwa wielkie okna wystawne, ma do wynajęcia
Księgarnia Józef Gediga i Sp.
w Załężu.

Śląski dom kupiecki
Paweł Wawrzinek,
Bottrop, Hauptstr. 40.
w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca
towary kolonialne
wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Wielki nowy
DOM
tanio za małą wpłatą do sprzedania, tuż przy kopalni i dworcu w **Czernicach,** w dobrem położeniu, gdyż wokoło są kopalnie a brak tam pomieszkań.
Andrzej Waida,
Rydułtowy p. Czernitz.

Nowo wybudowany dom
12 pomieszk. po izbie i kuchni, 2 wielkie do domu przytyk. bauplace w dobrem położeniu w **Mikołowie** tanio do sprzedania. Wpłata 5000—8000 mk.
Paweł Huj,
mistrz krawiecki, Mikołów.

DOM
na **Małej Dąbrówce** w pobliżu kopalni i dworca do sprzed. Wpłata 4—5000 mk. Zapytać się w domu u **Ertla.**

Cegielnia
(ryngowiec) z 100 morg. gruntu z pokładem gliny w większem mieście górnośląskiem jest z powodu wyprowadzenia się pod korzystn. warunkami do sprzedania. Oferty uprasza się do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **G. S. 1228.**

Poszukuje się
wspólnika
do **składu kolonialnego** celem dołączenia do składu **oddziału towarów łokciowych.** Pożądany kapitał 2—4000 mk. Zgłoszenia do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Poszukuję
1000—2000 mk.
na **obligacyę** (Schuldschein). Spłata według umowy. Bliższych szczegółów udzieli ekspedycya »Górnoślązaka«.

Młodzieniec poszukuje
200 marek
do dalszej nauki. Zgłoszenia do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **G. 1217.**

Dzielni czeladnicy krawieccy do lepszej roboty znajdą od zaraz dobrze płatne zatrudnienie. **Adolf Zolkowitz,** Katowice, ul. Stawowa nr. 16. Garderoba męska na miarę.

Synowie uczciwych rodziców, chcący się wykształcić na monterów do zakładów elektr. światła i siły, mogą się zgłosić w **Katowicach, ul. Heinzla 10, I. piętro na prawo.**

Baczność!
W księgarni „Górnoślązaka"
jest do nabycia
Kalendarz Maryański
na rok 1905.

Rocznik 22-gi — z dodatkami:
1. Obraz kolor.: »Pamiątka Jubileuszu Niepokalanego Poczęcia.«
2. Obraz kolor.: »Ojciec św. Pius X.«
3. Modlitwa Ojca św. do Niep. Pocz. w kolorach.
4. Obraz kolor.: »Zgłodniała trójka.«
5. Kalendarz ścienny z miejscem do zapisków.
6. Kalendarz kieszonkowy.

Oprócz powyższych dodatków mieści się wśród tekstu mnóstwo rycin, a także na całą stronnicę, wykonanych z szczególną starannością.

Cena jak dotąd 60 fen.

Przy odbiorze większej ilości i na rachunek stały **40 fen. Za gotówkę:** paczka pocztowa zawierająca **18** egzpl. za **7** mk. franko, **50** egzpl. **17,50** mk., **100** egzpl. **33** mk. Przy 10 egzpl. przesyłka franko i jeden egzpl. darmo.

W Kalendarzu Maryańskim pomieszczone są jarmarki podług miejscowości, także targi tygodniowe na Śląsku, w W. Księstwie Poznańskim, Prusach Zachodnich i Wschodnich.

Prosimy o wczesne zamówienie pod adr.:
„Górnoślązak"
Katowice G.-S. Kattowitz O.-S.

Poszukuję
dwóch czeladników stolarskich
dla robót budowlanych (Bauarbeit), również **dwóch uczni,** którzy mają ochotę nauczyć się rzemiosła stolarskiego. Zgłosić się do **Józefa Pluschkiego,** stolarnia parowa dla robót budowlanych i mebli, **Racibórz,** Wielkie Przedmieście 24.

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.